jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 19 grudnia 1937 r. Nr. 18

Gwiazdka nadchodzi.

Betleem w ziemi Judzkiej.



Na wschód od Morza Śródziemnego leży Palestyna — ziemia święta. To ziemia pamiątek wielkiej przeszłości, ziemia, w której kamie

każdy mówić zdaje się o chwale, o dawnej historii Izraela.

Kraj ten przed wiekami zamieszkiwał naród wybrany, ów Izrael, który jeden z pośród otaczających go narodów czcił Jedynego Boga. Jehowa, Bóg, łaskami darzył lud swój i Syn Boży przyjść miał z ludu tego, aby przynieść zbawienie wszystkim narodom świata.

Obietnica przysłania Mesjasza kazywaną była z pokolenia na pokolenie i spełnienia jej oczekiwano spragnionemi sercami.

Niepodobną do dzisiejszej była dawna Palestyna. Dziś opuszczone odłogiem leżą jej pola, cała zniszczona upadkiem i niewolą starożytnego narodu.

Dawniej szumiały jej pola zbożami; po gór zboczach pięły się winnice; figowe i oliwkowe gaje rodziły obfite owoce, a na górach Libańskich zieleniły się olbrzymie cedrowe lasy. Bo też tysiące rąk z pokolenia na pokolenie nie szczędziły pracy dla umiłowanej ziemi, broniły jej od nieprzyjaciół. Jehowa wzmacniał i wspierał lud wybrany, a nadzieja przyjścia Bożego Syna była rosą ożywczą.

Najpiękniejszem i najwspanialszem z miast było Jeruzalem święte, chluba i duma i marzenie Izraela. Było Jeruho bohaterskie, handlowe Kafarnaum i dużo innych miast, pamiętnych z wydarzeń historycznych

W górzystej Judei leżała też mała, cicha mieścina Betleem. Nieznane to i niewsławione niczem miasteczko. Może też inaczej wyglądało, niż dzisiaj; gruzy świadczą o dawnych budowlach, w każdym razie leżało tu, na tem wzgórzu i w tej dolinie.

W ósmym wieku przed Narodzeniem Chrystusa Pana prorok Micheasz z Morasthi dziwną wygłosił przepowiednię:

„A ty Betleem w ziemi Judzkiej najmniejsze jesteś między książętami, ale wyjdzie z ciebie ten, który panować będzie w Izraelu"...

„A imię Jego; Przedziwny, Radny, Bóg, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju"... — określa prorok Izajasz.

Upłynęły wieki, nadszedł czas spełnienia się proroctw. Na drodze do cichego Betleem zaroiło się od ludzi. Cesarz rzymski, August, kazał sporządzić spis podbitej ludności izraelskiej. Każdy musiał tam się zapisać, skąd pochodził.

Nad samym wieczorem do przepełnionego już miasteczka weszli nowi podróżni: starzec ubogo ubrany, prowadzący osła, i otulona w chusty niewiasta, niezwykle piękna. To Józef i Maria. Przybyli tu aż z Nazaret, żeby wypełnić rozkaz cesarski. Zmęczeni podróżą i ziębnięci chłodem, jaki zaszedł na noc, szukają przytułku. Napróżno jednak! Przepełnienie w miasteczku jest tak wielkie, że chodzą od domu do domu i wszędzie spotykają się z odmową. Cóż kogo mogą obchodzić ci obcy i biedni ludzie?

Po daremnem szukaniu późną już nocą znajdują dach nad głową za miastem w szopie, gdzie zaganiano bydło w czasie niepogody. Stoją tam nawet bydlątka u żłobu.

Podróżni nasi jednak nie czują wcale nędzy swego schronienia, bo urodziło się Boże Dziecię. Otuliła je

Maria czem mogło i złożyła w żłobie koło bydląt — tam cieplej, oddech zwierząt rozgrzewać Je będzie. I matka i starzec tak są przejęci Dzieckiem, że niema już dla nich zmęczenia, ani trudu. Tulą Dzieciątko, rozgrzewają, a bydło przysłuchuje się Jego kwileniu.

Wkróce przyjdą tu pasterze i przywitają Syna Bożego. Dziwna tą jedna, jedyna noc w Betleem! Potem już domek ubogi wynajmie Józef. Potem przybędą mędrcy do Jezusa. Potem nastąpi ucieczka świętej Rodziny.

I znowóż Betleem nazawsze pozostanie ciche i zapadłe. Życie Chrystusa bowiem potoczy się w innej części kraju.

Przeszły wieki. Rozproszył się po świecie naród izraelski, nie przyjął Mesjasza. Z dawnej świetności pozostały gruzy. Ale zato ziemia izraelska stała się ziemią świętą dla wszystkich narodów chrześcijańskich a miliony ust i serc powtarza co roku tajemnicę Betleem.

ANIOŁY ZIMY.

Bogaczka Jesień odeszła i zabrała ze sobą wszystkie skarby.

Nie ma już na leszczynie gładkich pereł orzechów, nie ma korali na jarzębinach, przepadły podłużne bursztyny gruszek, niewiadomo, gdzie się podziały szkarłatne kule jabłek... Nawet jedwabną tkaninę babiego lata wiatr potargał na strzępy. A potem przyszła zła słota i popsuła złocisty płaszcz ziemi i wdeptała w błoto purpurowe szaty.

Płacz, ziemio! Płacz, nędzarko, ze wszystkiego odarta! Płacz, krasy pozbawiona!

Szloch wielki wstrząsa nagiemi drzewami... Jęk leci przez puste jej przezroczyste, lodowate serce.

— Nie ostawię cię nagą, ziemio-sieroto! Nie wydam cię bezbronną na pastwę wichrów i słoty!

Skinęła Zima na Białe Anioły i ziemię im pod opiekę zdała.

I poszły Anioły Zimy białą, bieluchną gromadą na opuszczone boiy, na stratowane łąki, na zżęte pola, na puste drogi, na mętne wody. Poszły ciche, miłosierne, cuda czyniące.

I odmieniły świat. Wiele bo jest Aniołów Zimy, a każdy inne zadanie spełnia w jej służbie.

Więc są Anioły Mrozu, które w brzegi wód wprawiają śliczne zwierciadła z polerowanego srebra.

Są Anioły Szronu, które na najcieńszych gałązkach drzew tkają leciuchne, iskrzące koronki i stroją ją w zawiesiste sznury przepysznych, matowych pereiek.

I są Anioły Śniegu, co lekkusieńką, puchatą pierzyną okrywają troskliwie śpiące pola od miedzy do miedzy. One też po całych nocach szyją białe, cieplutkie kożuszki i odziewają w nie wszystkie, drżące na ostrym mrozie, drzewa. Najładniej jest w tych kożuszkach malutkim świerkom i sosenkom. To też siada-

ją chętnie gromadkami i pysznią się ze swego zimowego stroju.

Wiatr, figlarz, lubi z malcami swawolić. Podbiega na paluszkach i trąca w białe kołpaczki, tarmosi za poły, uderza w ogromne, białe rękawice. Opędzają się od tych wietrzykowych figli biało ubrane drzewka, a śnieżysty pył całymi chmurkami leci na ziemię ku ogromnej uciesze śniegowych Aniołów!

A kiedy przychoddzi noc, stary dziaduś, księżyc, zapala swoją magiczną latarnię i w jej czarodziejskim blasku wszystko naraz się zmienia. Jedne z drzew przybierają postać ślicznych wróżek w gronostajowych płaszczach, inne zamieniają się w rycerzy o lodowych zbrojach i ostrych włóczniach z tęczowych sopli. Jeszcze inne udają zakapturzone krasnoludki, tu i tam cicho przycupnięte.

Stary las staje się nagle zaczarowanym pałacem ze srebra i kryształu, a droga, jaka do niego wiedzie, jest cała wysadzona brylantami.

Dobra Zima patrzy na to spod bieguna i uśmiecha się:

— A co! Czyś nie rada, ziemio, mojemu panowaniu?

WIELCY LUDZIE.

Joachim Lelevel.

— Będę uczonym! — Taka myśl zakiełkowała w umyśle małego Joachima i ani rusz nie chciała go opuścić. Chłopak chodził jakiś poważny zamyślony, więcej niż zwykle.

Postanowił przeczytać wszystkie książki, które znadują się w ojcowskiej bibliotece. A gdy dorośnie, to pojedzie do wielkiego miasta. A w wielkim mieście są przecie biblioteki. Poza tym sam będzie kupował książki i przeczyta wszystkie, jakie tylko są na świecie.

I czy dużo się pomylił? Ten dziewięcioletni dzieciak postanowił, a duży Joachim wykonał.

Wprawdzie pragnieniem rodziców nie było widzieć w synu, który był słaby z natury, uczonego. Joachimek nie chciał zbyt martwić rodziców. Dlatego też książki czytał potajemnie, niekiedy nocą. „Studiował“ przeważnie dzieła historyczne. To go najwięcej interesowało.

W roku 1801, mając czternaście lat, wstąpił do szkoły księży Pijarów. Wszystkie wolne chwile w szkole wykorzystywał na czytanie historii. Z matematyką jedynie i gramatyką łacińską szło mu gorzej. — No i z tej właśnie gramatyki nie otrzymał Joachim promocji do następnej klasy.

W 18-ym roku życia Joachim Lelewel napisał pierwszą pracę historyczną.

Po ukończeniu nauk objął katedrę profesora w Wilnie.

I tu powtarza się ta sama historia, co z ks. Piotrem Wawrzyniakiem i arc. Stablewskim. Następują prześladowania, a zarazem reakcja ze strony prawdziwych Polaków. I ci — a wraz z nimi Joachim Lelewel. Znakomity historyk uczy potajemnie historii Polski, przez co wzbudza patriotyzm, zaszczepia poczucie dumy narodowej i obowiązku, jako Polaka.

Za to zostaje Joachim Lelewel wydalony z Wilna. Wyjeżdża więc do Warszawy, gdzie zamieszkuje w domu (który istnieje do dzisiaj) przy ulicy Długiej.

Na ten czas przypada najpłodniejsza twórczość. Joachim Lelewel pisze bardzo dużo, a nawet tworzy książkę dla dzieci pod tytułem: „Dzieje Polski, które stryj synowcom opowiedział".

Listopad — 1830 rok. Znana jest każdemu ta data powstania listopadowego. Przygotowania rozpoczęto w październiku. Przyłączył się do niego Lelewel z innymi wybitnymi ludźmi.

Lelewela skazano na wygnanie za branie udziału w powstaniu. Wyjechał więc do Paryża. I zaczyna się jego najcięższe życie.

Pisanie przynosi mu bardzo mało dochody, lecz Lelewela to nie zraża, a może nawet dodaje bodźca do tym intensywniejszej pracy.

I w Paryżu Joachim nie długo przebywa, bo tylko dwa lata. Zostaje znów wydalony za zbyt gorące przemówienie do robotników.

Następną „ojczyzną" Lelewela jest Belgia. Tu Lelewel żyje w ostatniej nędzy. Nie chce bezwzględnie przyjąć żadnej najmniejszej pomocy. Żył z własnej pracy. Lecz to czasami nie wystarczyło na kawałek chleba i kto wie, czy nie przyczyniło się to do tego, że Lelewel w roku 1853 zapadł ciężko na zdrowiu. — Chciano go zabrać do Paryża, lecz niestety bezskutecznie. Wreszcie zgodził się na to, jednak za późno, bo umarł w Paryżu 29 maja 1861 r. — przeżył lat 68. Został pochowany na paryskim cmentarzu.

Tadeusz Mański.



KOŚCIÓŁEK NA PODHALU.

Zdjęcie nasze przedstawia nowowybudowany kościółek w podtatrzańskiej miejscowości Dzianisza. Kościółek ten, utrzymany w regionalnym stylu podhalańskim, został wzniesiony rękoma i kosztem górali mieszkańców Dzianisza.

Uśmiechnij się!

— Czemu płaczesz, Jasiu?
— Bo Karol zabił komara.
— Tak ci żal tego komara?
— Nie, ale Karol zabił go młotkiem na mojej głowie.



— Nie widać ani ogona. Wszystkie zające pochowały się.



— Przydałby się taki parasolik na te jesienne deszcze.



— Nie denerwuj się tak, to przecież tylko skrzynka mydła wpadła do wody.



— Czy to od pana dostałem wczoraj policzek?

— „Niestety, nie"!

„entliczki-pętliczki"

Dobre rozwiązania z poprzedniego numeru „Jutrzenki" nadesłali:

„Dada" z Będzina Zofia Hylówna z Będzina, Lodzia Kałatówna z Będzina, Wanda i Roman Linnert z Sosnowca, Czesław Kłosowski, Kazimierz Szyszka z Sosnowca, Jan Kamiński z Sosnowca, Kazio Jastrzębski z Dąbrowy, Jaś Bronicki z Sosnowca, Józio Kosmala z Sosnowca Czesław Juszczyk z Dąbrowy, Stasiek Kolanko z Sosnowca, Tadeusz Brzechwa z Sosnowca, Jurek Kowalski z Sosnowca, Staś Nowak z Będzina, Jadzia Kubalanka z Będzina, Zosia Kaczmarska z Sosnowca, Feliks Bogdański z Dąbrowy.

Nagrody otrzymali: „Dada" z Będzina, Lodzia Kałatówna z Będzina i Tadeusz Brzechwa z Sosnowca.

—(-)—

Logogryf

Ułożyła Lodzia Kałatówna



W powyższe kratki wpisać odpowiednie wyrazy tak, by rząd środkowy dał rozwiązanie. 1) Taniec polski, 2) wykonywanie jakiejś czynności, 3) inaczej sztukmistrz, 4) miejsce, gdzie przebywa Pan Prezydent na odpoczynku, 5) inaczej jasno, 6) zmoczone, nasiąknięte, 7) izba szkolna.

—:o:—

Logogryf



1) zawód, 2) rośnie w ogródku, 3) imię męskie (zdrobniałe) 4) jest w zimie, 5) służy do latania, 6) zwierzę, 7) imię żeńskie.

Litery środkowe dadzą rozwiązanie.

—(-)—

Zagadka-żarcik

Uł. Zofia Hylówna z Będzina

Powiedz, gdy znasz już zagadek dziwa
które to miasto po wodzie pływa.

——o——

Sylabówka

Ułożyli Ryszard i Tadeusz Krakowscy z Sosnowca.

1) Siedziba „Jutrzenki", 2) Całe wojsko, 3) tytuł Wodza, 4) natarcie wojsk, 5) chluba armii i (dzieci), 6) broń pancerna, 8) najwięcej jest w szkole, 9) stacja samolotów. 10)

broń w artylerii, 11 będzie w czasie nalotu samolotów, 12) łączy wszystkie narody, 13) miłe dla ucha, 14) imię żeńsskie, 15) litera z alfabetu.

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15

Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

SYLABY

A — ra—mar—sos—o—ni—o—tan —ko—ta—be—za — ka—wiec—ar—wa — ci—lot—ar—i—la—mu — sza —krę—k—larm—dio—mia—ctwo — ta—ma—no—feu—lot—mi—dzie — łek—zy—nisi—zy.

Z UŚMIECHEM.

— Dokąd idziesz?

— Przynieść wody.

— W tych podartych spodniach

— Nie, w kubełku.

* * *

— Spadłem z tej wielkiej topoli w ogrodzie.

— Jakto? i nic ci się nie stało?

— Nie byłem dopiero na wysokości metra od ziemi.



NA LODOWEJ TAFLI.

Na zdjęciu rodzeństwo Kalusowie — mistrzowska para w jeździe figurowej na łyżwach (Katowice).